

Ewa Lif-Perkowska

MYŚLEĆ PO BABSKU

Treść artykułu: Syndrom wielkiej bogini. Postacie boginii: Ziemia, Wieczność, Nieskończoność Wszechświat. Oś Świata. Archaiczne formy kobiece: wąż i kot. Życie-księżyc-śmierć. Ekspansja światopoglądu: od północy na południe.

Mówimy - zwierzę i jego samica, człowiek i jego żona, twórca, myśliciel, wszechświat, absolut, bóg. Ten raczej naiwny przykład pokazuje, że myślimy „po męsku”, obrazuje nasze odnoszenie się do wszystkiego z pozycji mężczyzny, tak w nas wpojone, że wydaje się jedynie możliwe. Tymczasem myślenie takimi kategoriami nie wydaje się starsze niż 4-5 tysięcy lat. Był to czas, który znalazł się w opozycji do epok poprzednich, a jego instytucje społeczne i nadbudowa kulturowa doprowadziły do dzisiejszego sposobu myślenia.

Przedtem istnieć musiała inna mentalność sięgająca tysiące lat wstecz, której załączki należy łączyć co najmniej z czasami dolnego paleolitu. Jednakże na dzisiejszym etapie badań, dopiero od neolitu wolno nam pokusić się o jakieś próby interpretacji toku myślenia w tamtych czasach.

Umysłowość i kulturę ówczesną charakteryzował pewien zespół światopoglądowo-obrzędowy nazwany, przez badaczy „syndromem wielkiej bogini”. Syndrom ten składał się z dwu podzespołów: nadrzędnej grupy pojęć zebranych wokół żeńskiego bóstwa naczelnego, oraz podrzędnego zespołu wegetacyjnego skupionego przy młodocianym bogu podległemu bogini.

Takie proste rozgraniczenie formalne możemy stosować dzisiaj tam, gdzie wiadomo, że pierwotny zespół pojęć oparty na pierwiastku żeńskim rozpadł się na kultury bogiń. Mamy bowiem wystarczające dowody na to, że kultury te wynikły z ogólniejszych przesłanek światopoglądowych. Wiemy mianowicie, że co najmniej począwszy od środkowego paleolitu pojawiła się cała galaktyka przedstawień kobiecych przechodzących już nie w dziesiątki, ale w setki znaków żeńskich, od realistycznych po formy abstrakcyjne, niemal hieroglificzne, występujące - co jest niezmiernie ważne - w połączeniu z wielką gromadą różnych innych znaków obejmujących szeroki zasięg

pojęć, podczas gdy znaki męskie redukowały się jednoznacznie do fallusa oznaczającego postać mężczyzny, albo symbol rozmnażania, i nic więcej.

Pierwiastek żeński skryztałizował się w postaci bogini jako: Ziemia, Wieczność, Nieskończoność, Wszechświat. Symbolizującą ją Oś Świata znamy z mnóstwa późniejszych przedstawień, zwłaszcza z obszaru śródziemnomorskiego i Azji Mniejszej. Będzie to drzewo, słup lub pionowy spiralny splot dwu węży zwieńczony księżycem czy innym znakiem. Ta pionowa oś, z kolei, symbolizowała górę, siedlisko bogini. Góra zaś, albo kurczyła się do kamienia - omfalosa, pępka świata, najważniejszego punktu różnych okolic Ziemi, albo też rozpadała się na tysiące jasnych gór, czyli tysyich gór, czyli kalwarii, zawsze siedlisk bogini i miejsca jej kultu.

Bogini w archaicznej swej postaci była wężem i kotem. Stąd ich powiązanie i powinowactwo. Stąd Oś Świata tworzyły dwa węże splecione w spiralę. Stąd znak wieczności, oroboros, nieskończony krąg obrazowany przez kota zwiniętego w kłębek, lub węża gryzącego własny ogon.

A dalej spirala płaska, podwójna, zbiegająca się ku środkowi i rozkręcająca się na zewnątrz - ten znak pojawiający się niezmiennie w kontekście z życiem, śmiercią, wodą, księżycem, roślinami i zwierzętami. Znak wyrażający czas, wieczną przemianę i odnowę, wszechświat.

Charakterystyczny jest też krąg - życie-księżyc-śmierć - gdzie jedno przechodzi w drugie przemienne, a księżyc jest Luną, boginią samą w Jej trójpostaci, która daje początek życiu, daje jego pełnię i unicestwienia w śmierci.

Cechą szczególnie uderzającą w syndromie bogini, niemal wystarczającą, by badane zjawisko uznać za przynależne do niego, jest liczba 3 i jej wielokrotności, a zwłaszcza 9-tka. A obok niej trzy barwy - biel, czerwień i czerń. Biel narodzin, młodości i początku. Czerwień dojrzałości, rozrodu. Czerń starości, zagłady. Przy czym biel wycisnęła szczególne piętno na tradycjach wielu obszarów i od niej wywodzą się wszystkie jasne góry - kalwarie, czyli tyse, białe góry w Polsce i całej Europie - każda z nich - pępek świata swej wsi czy okolicy.

Bogini była jedyną i niepodzielną panią wszystkich roślin i wszystkich zwierząt, a te z kolei wchodziły w symboliczne powiązania z życiem, śmiercią, wodą, księżycem, spiralą.

Czas, wieczność, nieskończoność wchłonięte były w pojęcie żeńskie, a jeśli upostaciowione, to wcielone w bóstwa żeńskie, lub wyrażone symbolem z nią związanym.

Nieśmiertelność bogini obejmowała cały ten syndrom pojęć związanych z pierwiastkiem żeńskim. Żadna bogini nigdy nie umarła. Nie znamy grobów bogiń, znamy natomiast groby każdego boga, chociażby umarł tylko na trzy dni.

System ten jak widać, obywatł się zupełnie bez ingerencji pierwiastka męskiego, zależał wyłącznie od czynnika żeńskiego i był jednocześnie zespołem nadrzędnym, któremu podlegał szczuplejszy zespół - syndrom wegetacyjny. Ośrodkiem tego ostatniego było bóstwo męskie, młodociane, bliźniacze, kulawe, kalendarzowo słoneczne i śmiertelne, zmartwychwstające za sprawą bogini. Ten bóg wraz z jego emblemem - słońcem, był całkowicie zależny od bogini i związany z kalendarzem opartym na dwu kardynalnych datach solstycjalnych i dwu datach równonocy, czterech datach pośrednich tworzących razem podział roku na osiem. pór. Te zaś podzielone na połowy dawały w rezultacie rok 16-miesięczny.

Młody bóg, protagonista płodności i jednocześnie śmiertelna ofiara składana bogini, rodził się w przesilenie zimowe, umierał w przesilenie letnie, zmartwychwstawał w równonoc wiosenną. Natomiast obrzędy świąteczne bogini odbywały się według kalendarza księżycowego, któremu słoneczny podlegał i kulminacją ich były okresy wiosenno-letnie z pełnią księżyca najbliższą przesilenia letniego.

Doroczne obrzędy wegetacyjne rozłożone charakterystycznie wzdłuż ośmiu dat ośmiu pór roku odbywały się pod rytualnym przewodnictwem młodocianego boga. Ich przebieg należał do niego z całym sztafarszem czynności i widowiska. Natomiast ich wewnętrzne, teologiczne znaczenie pozostawało ze środkowane na tajemnych, skrytych zabiegach kobiet i na bogini, której w istocie obrzędy te były poświęcone. A zatem i tutaj, w syndromie wegetacyjnym, najważniejszą rolę spełniały kobiety, a całość była podporządkowana i zależna od bóstwa żeńskiego.

Wspomniany tu kalendarz 16-miesięczny, zrekonstruowany przez Aleksandra Thoma, sprawdzający się w obrzędowości europejskiej na północ od Alp, powstał prawdopodobnie w rejonach strefy umiarkowanej tzn. tam, gdzie występowały wyraźne różnice azymutalne kardynalnych punktów solstycjalnych. Natomiast znane kalendarze

chaldejskie i inne, po pierwsze były znacznie późniejsze, a po wtóre powstawały w innych rejonach geograficznych i na innych zasadach astronomicznych.

Nasuwa się tu także interesująca analogia między pochodzeniem kalendarza ze strefy umiarkowanej a pochodzeniem bogiń. Otóż były one bardzo silnie związane z północą, z obszarem, do którego, jak sądzono, słońce nigdy nie dociera, skąd one przychodzą i dokąd odchodzą i gdzie było piekło i siedziba bogini śmierci.

Te wątki mityczne epok późniejszych i obszarów bardziej południowych, jako reminiscencje dawniejszych tradycji, zdają się wskazywać na kierunek ekspansji światopoglądowych - przynajmniej dla Europy i Azji bliższej - nie z południa na północ, jak to dotychczas ciągle się mówi, ale z północy właśnie na południe.

Jak widać z przytoczonych danych, sposób myślenia (przynajmniej do neolitu) powinien być być odmienny od tego, jakim my się dzisiaj posługujemy. Czynniki żeńskie stały na pierwszym miejscu, musiał więc oddziaływać na rodzaj światopoglądu. Powiedzmy że - myślano wtedy „po babsku”.

*

Pierwotnie wydrukowane w: *Argumenty* Nr 43, 1987, s. 4.

www.heksis.com

ISSN 2081-1926